

DUKAJ



WRONIEC



JACEK
DUKAJ

WRONIEC

Ilustracje

JAKUB
JABŁOŃSKI

WYDAWNICTWO LITERACKIE

© Copyright by Jacek Dukaj
© Copyright by Wydawnictwo Literackie, 2009
© Copyright for the illustrations by Wydawnictwo Literackie, 2009

Opieka redakcyjna serii
Anita Kasperek

Adiustacja i korekta
Sylvia Frołow, Anna Rudnicka,
Urszula Srokosz-Martiuk, Małgorzata Wójcik

Redakcja techniczna
Bożena Korbut

Projekt okładki i opracowanie graficzne
Jakub Jabłoński

Wydanie pierwsze, dodruk
Printed in Poland
Wydawnictwo Literackie Sp. z o.o., 2013
ul. Długa 1, 31-147 Kraków
bezpłatna linia telefoniczna: 800 42 10 40
księgarnia internetowa: www.wydawnictwoliterackie.pl
e-mail: ksiegarnia@wydawnictwoliterackie.pl
fax: (+48-12) 430 00 96
tel.: (+48-12) 619 27 70
Skład i łamanie: Infomarket
Druk i oprawa: Drukarnia POZKAL Sp. z o.o.

ISBN 978-83-08-04838-2

*I spadła na nich potworna wrona,
Czarna jak smoła, dziób do ogona;
Bohaterów przeraziła wielce
Że wraz zapomnieli o swej sprzeczce.*

— Wiem, co sobie myślisz — rzekł Tweedledum —
ale to wcale tak nie jest, nic a nic.

— Wręcz przeciwnie — ciągnął Tweedledee — bo
mogłoby tak być, gdyby było; a gdyby tak się
zdarzyło, możliwym by było; a że tak nie jest, to
nie jest. Oto logika.

Lewis Carroll
*O tym, co Alicja odkryła
po drugiej stronie lustra*

Wyszedł w szare światło i stanął i przez krótką
chwilę widział wówczas absolutną prawdę o świecie.
Zimne, nieubłagane obroty Ziemi bez przy-
szłości. Ciemność nieprzejednana. Gon ślepych
psów słońca. Miażdżąca czarna próżnia wszech-
świata. A gdzieś w nim — dwa zaszczute zwierzęta
drżące jak lisy w kryjówce.

Cormac McCarthy
Droga

Posłuchajcie, to nie zdarzyło się naprawdę:



awno, dawno temu był sobie chłopiec o imieniu Adaś. Adaś miał mamę i tatę, miał siostrzyczkę, babcię, a także wujków i ciotki. Wszyscy żyli w dużym mieście nad rzeką.

Pod miastem stały fabryki. Kominy fabryk dzień i noc wypływały gęste dymy. Niebo nad miastem o zmierzchu i świcie barwiło się landrynkowo.

Mama Adasia pracowała w biurze jednej z tych fabryk. Tata pracował w innym biurze, w centrum miasta. Nie było ich w domu przez większą część dnia. Wówczas Adasiem i jego siostrą zajmowała się babcia.

Ojciec przynosił z pracy teczki pełne zadrukowanych i zapisanych papierów. Sam jeszcze w domu stukał na maszynie, wieczorem i w nocy. Aż mama musiała mu przypominać, że dzieci nie mogą spać, kiedy tak hałasuje. Wtedy przestawał. Mamrocząc gniewnie pod nosem, wychodził na balkon. Wypalał tam przed snem papierosa.

Przychodzili brodaci panowie i głośno dyskutowali o tym, co tata napisał na maszynie. Oni również wychodzili na balkon.

Adaś nauczył się zasypiać przy dźwiękach maszyny do pisania. Tata pozwolił mu też samemu uderzać

w jej klawisze. Adaś usiadł mu na kolanach, wysunął język. Bardzo mocno nacisnął po kolei litery na metalowych guzikach. Tata wkręcił specjalnie dla niego czystą kartkę. Adaś wystukał pośrodku białego prostokąta: ADAM.

Zabrał tę kartkę. Zawsze miał ją przy sobie, złożoną w kostkę. Podpisał się, a zatem umiał pisać. Bardzo był z siebie dumny.

Pokazał kartkę siostrzyczce. Ale ona tylko prychnęła i przewróciła oczkami. Siostrzyczka, pomyślał urażony, jest bardzo głupia. Nie umie nawet mówić.

Ojciec pisał na maszynie, bo nie mieli komputera. W tamtych czasach nie było komputerów. Nie było Internetu. Nie było też żadnych gier elektronicznych. Czarno-białe telewizory pokazywały dwa programy. Gadali na nich o nudnych sprawach brzydcy panowie. W kinach nie wyświetlano amerykańskich filmów. I nie było muzyki do słuchania z iPodów i komórek. Nie było komórek. W domu Adasia w ogóle nie było telefonu.

Telefon miał sąsiad z dołu: bardzo duży, łysy pan z siwymi wąsami. Tata często z nim rozmawiał na schodach i przed blokiem. Połowa mieszkańców z ich klatki wstępowała do łysego sąsiada i korzystała z jego aparatu. Do niego też ludzie dzwonili, a on chodził i pukał do drzwi, wołał gromkim głosem lokatorów do telefonu.

Adaś mieszkał z rodzicami, siostrzyczką i babcią na trzecim piętrze betonowego bloku.



Wspinał się na szeroki parapet i wyglądał przez okno na szeregi kolejnych betonowych bloków. Jeszcze poruszały się nad nimi wielkie ramiona dźwigów. Czasami Adaś widział robotników wdrapujących się — wysoko, wysoko — do maleńkich kabin tych dźwigów. To było podniecające: mogli przecież spaść.

Przyciskał czoło do zimnej szyby. Robotnicy chodzili po dachach i błyskali niebieskimi płomieniami. Od tych płomieni latały pod powiekami kolorowe mroczki.



Babcia mówiła, żeby tam nie patrzył, bo oślepnie. Adaś patrzył i nie oślepl. Zrozumiał, że babcia się nie zna na budownictwie.

Często po prostu siedział godzinami na parapecie i czytał książki. Tata nauczył go czytać, chociaż Adaś nie chodził jeszcze do szkoły.

Tamtej zimy zdarzyło się, że brzydcy panowie zastąpili w telewizji także niedzielną bajkę. Zamknięto

szkoły, a nawet niektóre przedszkola. Adaś nudził się bardziej niż zwykle.

W domu pojawił się wujek Kazek. Mama powiedziała, że wujek musi tu z nimi zamieszkać na jakiś czas. Wujek Kazek przesiadywał całymi dniami przy radiu, kłócił się głośno z tatą o różne niezrozumiałe sprawy i palił jeszcze bardziej śmierdzące papierosy. Sypiał w kuchni na materacu rozłożonym pod kaloryferem. Narzekał, że mróz ciągnie przez szczeliny w oknach. Kichał i smarkał.

Mama zabroniła Adasiowi wychodzić na pole. Nie mógł więc nawet pójść na sanki ani porzucać śnieżkami z dziećmi z bloku.

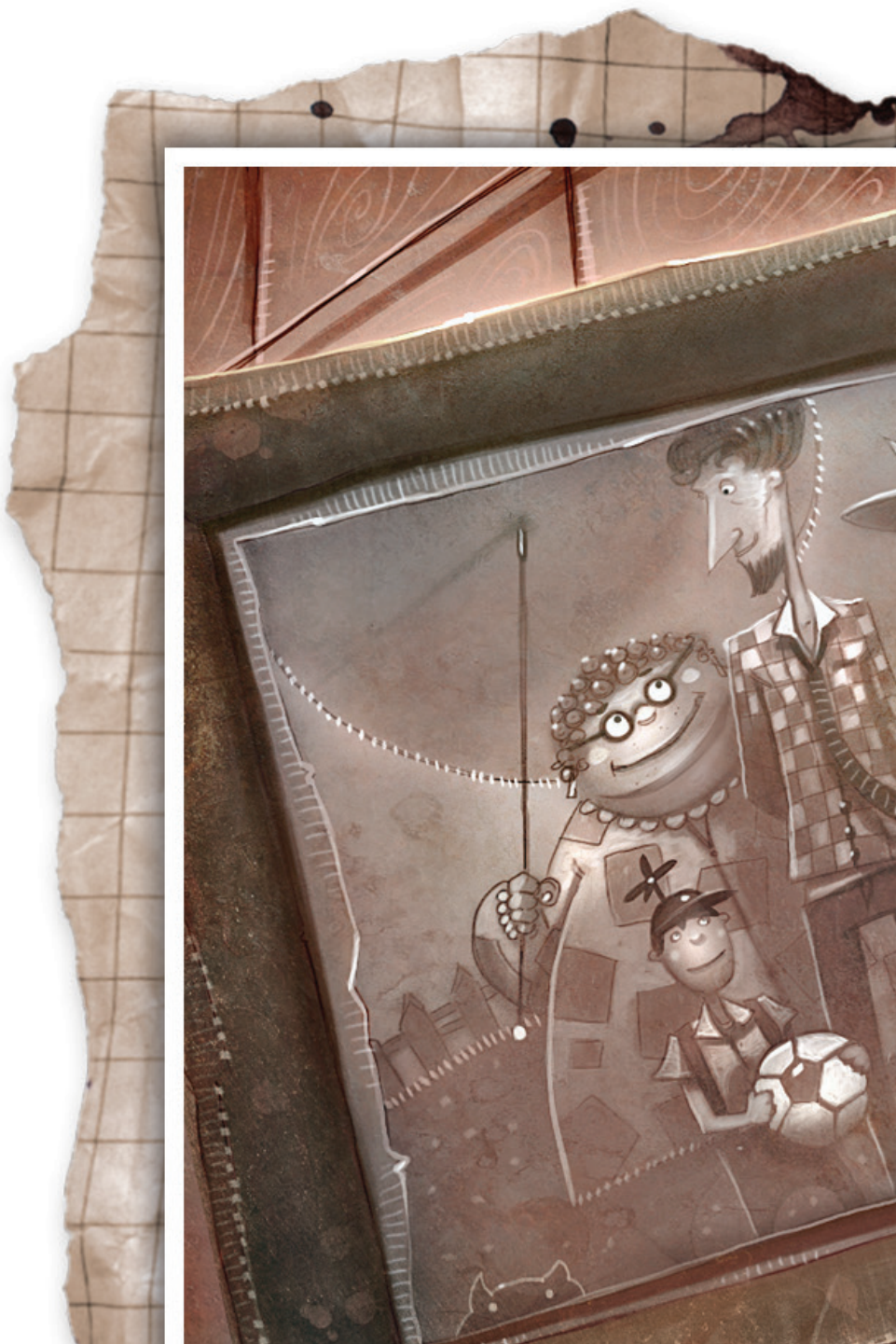
Ojciec i wujek Kazek schodzili na dół do sąsiada. Wracali i narzekali, że telefony ciągle głuche. Potem narzekali, że nie można rozmawiać, bo podsłuchują na linii. Mama przesiadywała u sąsiadki za ścianą.

Adaś zajął swoje miejsce na parapecie.

Zaczął czytać książkę o przygodach szpiegów i partyzantów. Od okna wionęło chłodem i babcia zawinęła chłopca w koc. Od rana wyglądała na bardzo przestraszona. Czego może bać się babcia?

Osiedle zdawało się Adasiowi opuszczone przez mieszkańców. Nikt nie chodził między blokami. Niebo po wschodniej stronie pociemniało. Może to chmura, a może dymy z fabryk, teraz prawie czarne. Śnieg też był brudny.

Czasami wieczorem, kiedy wyglądał skulony na szare osiedle, robiło się Adasiowi tak dziwnie smutno. Musiał przełykać ślinę i długo mrugać.





Zapalały się światła w oknach bloków. Adaś widział małych ludzi poruszających się w małych kwadracikach w betonie — na tle żółtym i na tle szaroniebieskim. Szaroniebieskie było tam, gdzie włączono telewizory.

Babcia też włączyła telewizor. W telewizorze pokazywali gadających panów. Potem gadających panów w mundurach. Potem żołnierzy z armatami i czołgami. Potem znowu gadających panów. A potem jednego pana w mundurze, z wielką głową i w wielkich okularach.

Ktoś zapukał do drzwi i babcia wyszła. Adaś został sam w pustym mieszkaniu, ze śpiącą w łóżeczku siostrzyczką i grającym telewizorem.

Przycisnął policzek do zimnej szyby.

Osiedle znikало w ciemności. Przymknął lewe oko. Pomyślał, że jest jedynym człowiekiem na całej ziemi. No, byli ci w podświetlonych oknach — ale przecież nieprawdziwi.

Chuchnął na szybę. Świat zaszedł parą i rozemgł się przyjemnie, bajkowo.

Babcia wróciła. Raz spojrzała na Adasia, przyłożyła mu dłoń do czoła i prędko zapakowała pod pierzynę. Adaś rzeczywiście pociągał już głośno nosem. Babcia winiła wujka Kazka. Przepowiadała, że wujek wszystkich w domu pozaraża.

Adaś zasnął na trochę, obudził się, znowu zasnął i znowu obudził. W pokoju było ciemno. Tylko rysa światła pod drzwiami pozwalała odróżnić meble od potworów.



Poszedł do łazienki. Rodzice, wujek i babcia siedzieli w kuchni i kłócili się przyciszonymi głosami. Adaś wysikał się i słuchał przez chwilę. Aż zrobiło mu się zimno i wzięły go dreszcze.

Wrócił do łóżka.

Zasypiał i budził się. Śniły mu się widoki z telewizora. Czarno-biali generałowie. Wielka wrona ponad żołnierzami. Puste ulice ciemnych miast.

Pocił się bardzo. Mama dała mu jeszcze do wypicia gorącą herbatę z sokiem malinowym. Opatuliła go dobrze i ucałowała. Chciał zapytać, co się dzieje, ale zobaczył, że mama też się boi. Tylko nasunął wyżej pierzynę, aż pod oczy. Teraz był prawie bezpieczny.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki
na www.wydawnictwoliterackie.pl

